



► **Weronika Świerczyńska-Głownia** – doktor habilitowany, profesor UJ, pracownik naukowy Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ w Zakładzie Komunikowania Międzynarodowego i Mediów.

► **Paweł Nowak** – Doktorant na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ, absolwent Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Zawodowo Project Manager, pasjonat mediów społecznych oraz nowych technologii i cyfryzacji mediów. Koordynator ds. Komunikacji Internetowej oraz Asystent Zarządu w Fundacji „Korowód” im. Marka Grechuty.

Sprawozdanie z seminarium Wybory Samorządowe 2018. Media – Władza – Społeczeństwo

Weronika Świerczyńska-Głownia

 orcid.org/0000-0001-8840-703X
UNIwersytet Jagielloński
w.swierczynska-glownia@uj.edu.pl

Paweł Nowak

 orcid.org/0000-0003-0630-6994
pawel@pawelnowak.eu
UNIwersytet Jagielloński

7 grudnia 2018 roku Zakład Komunikowania Międzynarodowego i Mediów Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego we współpracy z Wydziałem Politologii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie oraz Wydziałem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu zorganizował seminarium „Wybory Samorządowe 2018. Media – Władza – Społeczeństwo”.

”

Świerczyńska-Głownia, W.,
Nowak, P. (2019),
Sprawozdanie z seminarium
„Wybory Samorządowe
2018. Media – Władza
– Społeczeństwo”,
Com.press, 2 (2), s. 64–75.
www.compress.edu.pl

Obrady otworzyła prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas oraz dziekan Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej dr hab. Piotr Jedynak, prof. UJ. Seminarium zostało podzielone na trzy panele dyskusyjne:

1. Dynamika wyborcza – polskie realia;
2. Opinia publiczna – partycypacja polityczna – rywalizacja;
3. Doświadczenia wyborcze.

W części poświęconej dynamice wyborczej pierwszy zabrał głos rektor Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, prof. dr hab. Stanisław Michałowski, prezentując wystąpienie zatytułowane Bitwa o teren w latach 1998–2018. Stanisław Michałowski zwrócił uwagę, że obecnie mamy do czynienia z takim podejściem do kwestii samorządu, zgodnie z którym stracił on swoją ideowość, którą zakładano na początku reformy. Jego zdaniem nawiązywano wtedy do idealistycznej koncepcji samorządu sformułowanej w okresie międzywojennym. W swoim wystąpieniu Michałowski przywołał wypowiedź dr Józefa Zawadzkiego z posiedzenia Rady Miasta Warszawy z 3 maja 1917 roku:

Nie od dachu, nie od upiększeń budować dom nasz należy. Ale na twardym stałym gruncie oprzeć podwaliny, aby sięgnął w głąb i oparł się wszelkim kataklizmom dziejowym. Ostoją taką może być tylko kultura i wolność wszystkich obywateli do stanowienia o wszystkich prawach i obowiązkach. Ani na chwilę nie myślę zmniejszać spraw, które politycznymi zwać przywykliśmy, ani też zapoznawać ich znaczenia dla państwa. Rozwój praw w tym kierunku jest tak nieodzowny, jak cement i wapno w budowlu. Tak konieczny, jak tynk pokrywający budowlę, ale najlepszy cement nie spoi źle wypalonych cegieł, najlepsze wapno nie pomoże, gdy cegły rozsypują się w proch, a przez szczeliny mróz północny i deszcz zachodni zaczną gryźć mury. Dobrze wypalonymi tymi cegłami są spoiste gminy, które wtedy tylko wytworzyć można, gdy gospodarcze ich sprawy pójdą zgodnym torem, zespolą się ich wszyscy obywatele równi i szczęśliwi. O wiele łatwiej poszłaby nam budowla dzisiejsza, gdybyśmy taką cegłę mieli gotową.

Innymi słowy ta koncepcja opierała się na najszerszym samorządzie w najlepszym rozumieniu tego słowa. Gmina powinna rządzić się sama bez zbitych ograniczeń i za pośrednictwem samorządowców powołanych przez obywateli. Samorząd powinien być ostoją państwa. Jak podkreślał Stanisław Michałowski:

W moim przekonaniu po 1989 roku nawiązywaliśmy do tej idealistycznej koncepcji samorządu. Chciano, aby samorząd był instancją, która będzie decydowała o funkcjonowaniu administracji, ale jednocześnie dążyliśmy do budowy społeczeństwa obywatelskiego.

Przywołał również komentarz Zygmunta Niewiadomskiego:

Samorząd terytorialny jawi się jako wyodrębniony w strukturze państwa, powstały z mocy prawa, związek lokalnego społeczeństwa, powołany do samodzielnego wykonywania administracji państwowej.

Zdaniem prof. Michałowskiego, kiedy planowano, że samorząd będzie reprezentował lokalne społeczności, zakładano również, że kontrola państwa w tym zakresie będzie coraz mniejsza. Według badań CBOS w 1998 roku ponad połowa Polaków uważała, że reforma administracji poprawi skuteczność rozwiązywania problemów lokalnych i doprowadzi do rozwoju gospodarki. Jednakże, jak podkreślił prof. Michałowski,

właśnie wtedy rozpoczęła się w Polsce tytułowa bitwa o teren, główne partie polityczne zainicjowały swoje dążenia mające na celu przejęcie władzy w samorządach po tym jak wygrały wybory parlamentarne. Był to początek zmian w prawie, które miało ułatwić partiom zdobywanie władzy w jednostkach samorządu.

Zdaniem prof. Michałowskiego społeczeństwu pozostawiono pełnię władzy samorządowej jedynie w małych gminach (do 20 tysięcy mieszkańców), a sama „bitwa o teren” ulega pogłębieniu z każdymi kolejnymi wyborami samorządowymi, a jej kulminacją były wybory samorządowe w 2006 roku, kiedy doszło do zmiany ordynacji wyborczej. Z drugiej strony bezpośrednie wybory w małych gminach stworzyły jedyną szansę przeciwstawienia się społeczności lokalnych dużym partiom. Z kolei potężną „falę uderzeniową” ze strony partii politycznych można było zaobserwować w 2010 roku, kiedy rozpoczęła się walka o mniejsze gminy. O kilka tysięcy wzrosła wtedy liczba kandydatów wspieranych przez główne partie w wyborach do małych gmin. Prof. Michałowski podkreślił także, że w wyborach samorządowych w 2018 roku zaobserwowano niespotykane dotąd zaangażowanie władz centralnych w kampanię wyborczą.

Jeśli patrzymy na idealistyczną koncepcję samorządu zgodnie z którą budujemy społeczeństwo obywatelskie a władzę sprawują mieszkańcy, to w żaden sposób nie możemy tego utożsamiać z tym, co wydarzyło się w wyborach w 2018 roku. Innymi słowy w Polsce doszło do zupełnego odwrócenia sytuacji. Zamierzaliśmy

zbudować społeczeństwo obywatelskie, dokonać autentycznej decentralizacji, ale rząd absolutnie pozbawia mieszkańców wpływu na to, kto będzie sprawował władzę w gminie i powiecie.

Dodał, że takie działania mają na celu zaspokojenie potrzeb kadrowych dużych partii politycznych, a coraz mniej władzy pozostawiane jest samorządom.

Drugim prelegentem był dr hab. Jarosław Flis, prof. UJ, reprezentujący Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, który przedstawił referat pt. *Totalni-medialni-lokalni. Typy polskich wyborców*. Jarosław Flis w swojej prelekcji przybliżył próby oszacowania trzech grup wyborców w Polsce. Pierwsza z nich to wyborcy totalni, którzy głosują zawsze, nawet w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Druga to wyborcy medialni, którzy są aktywni w tych głosowaniach, o których mówi się w telewizji – czyli w wyborach do Sejmu i Senatu. Trzecia grupa to wyborcy lokalni, którzy biorą udział w wyborach, „gdy to się dzieje blisko”, kiedy tych, których wybierają, znają osobiście, a nie z telewizora. Jarosław Flis w swoim wystąpieniu przywołał wyniki obliczeń dr. Dariusza Stoliczkiego dotyczące czterech cykli wyborczych. Na potrzeby przeprowadzenia szacunków probabilistycznych Polskę podzielono na trzy części w zależności o struktury administracyjnej: mniejsze gminy, średnie gminy oraz miasta-powiaty. W przeprowadzonych szacunkach otrzymano wyniki, według których 23% wyborców totalnych oddaje swój głos w każdym wyborach parlamentarnych i samorządowych. Spośród wyborców medialnych swój głos oddało 19% w małych gminach, 24% w średniej wielkości gminach, a w dużych miastach-powiatkach – 30%. W przypadku wyborców lokalnych wyniki były odwrotne. W małych gminach swój głos oddało 29% wyborców lokalnych, w średniej wielkości gminach było to 25% i 19% w miastach-powiatkach. Bez względu na rozmiar jednostki administracyjnej wielkość grupy wyborców biernych, czyli takich, którzy nie uczestniczą w wyborach, wyniosła około 30%. Jak wynika z opisu dr hab. Flisa, prof. UJ, wszystko uległo zmianie w wyborach samorządowych w 2018 roku. Do tej pory wzrost frekwencji był dokładnie zależny od wielkości gminy, ale w wyborach 2018 roku frekwencja była niezależna od wielkości jednostki administracji. Natomiast wszystko wskazuje na to, że nastąpiła istotna mobilizacja wyborców medialnych. Przyczyny takiego stanu rzeczy można upatrywać we wspomnianej w wystąpieniu prof. Michałowskiego niesłychanej aktywności przedstawicieli administracji centralnej w kampanii wyborczej. Dr hab. Flis, prof. UJ wspominał także o wynikach badań

kanadyjskich naukowców, którzy odkryli prawidłowość, zgodnie z którą jeśli wyborcy są niezadowoleni z działań rządu centralnego, to w wyborach samorządowych przegrywają ci kandydaci, którzy są wspierani przez partię rządzącą. Właśnie taki efekt zaobserwowano również w Polsce podczas analizy wyników wyborów samorządowych z 2018 roku.

Dr hab. Dorota Piontek, prof. UAM, odnosząc się do wystąpień wcześniejszych prelegentów, odwołała się do prowadzonych na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu badań, dotyczących tego, jak wybory samorządowe są relacjonowane przez media. Wyniki przeprowadzonej analizy pokazały, że w przekazie dominuje rama konfliktu, a nie faktyczna informacja o tym, czy i dlaczego wybory samorządowe są istotne dla lokalnych społeczności lub w jaki sposób wybory te mogą mieć wpływ na codzienne życie wyborców. Ponadto, jak zaznaczyła Dorota Piontek, najistotniejszym wnioskiem płynącym z badań była tendencja przekazów medialnych do personalizacji wyborów, czyli skupiania się mediów na relacjonowaniu wybranych, spersonalizowanych pojedynkach głównych kandydatów rywalizujących między sobą w stolicach regionów. Ważnym spostrzeżeniem był również fakt, iż w przekazach medialnych wybory lokalne były traktowane w sposób marginalny. Przykładowo, jak wskazała Dorota Piontek, w przypadku prasy drukowanej stopień udziału artykułów poświęconych wyborom w stosunku do wszystkich pozostałych treści wynosił około 14%. Jednocześnie, w jej opinii, w 2018 roku sytuacja zapewne uległa zmianie. Wynika to z faktu, że wybory samorządowe w 2018 roku zostały w sposób bezprecedensowy upolitycznione – prelegentka miała tu na uwadze poziom zaangażowania władz centralnych w kampanię.

Podczas panelu dotyczącego opinii publicznej prof. dr hab. Teresa Saśńska-Klas w referacie zatytułowanym *Gotowość do udziału w wyborach samorządowych – deklaracje uczestnictwa a poczucie podmiotowości w świetle badań opinii publicznej* podjęła rozważania nad społeczną gotowością do udziału w wyborach samorządowych oraz wzrastającym wśród wyborców poczuciem podmiotowości. Jak zauważyła, badania opinii publicznej pokazują, że deklaracja uczestnictwa w wyborach jest wyższa niż rzeczywiste uczestnictwo. Ukształtowała się pewna prawidłowość – przeciętnie o 20% więcej dorosłych Polaków deklaruje udział w wyborach samorządowych niż realnie oddaje głos. Ponadto, w sensie środowiskowym, deklarację udziału w wyborach samorządowych w 2018 w największym stopniu składali mieszkańcy dużych miast – powyżej 500 tysięcy mieszkańców – i te prognozy się potwierdziły. Z kolei najmniejsze zainteresowanie deklarowali mieszkańcy wsi oraz miast do 20 tysięcy mieszkańców.

Odnosząc się do zagadnienia poczucia podmiotowości w polskim społeczeństwie, Teresa Sasińska-Klas zauważyła, że mamy obecnie interesującą badawczo sytuację, w której dominują dwa, „rozchodzące się” sygnały opinii publicznej.

Z jednej strony wieloletnie badania pokazują, że wybory są najważniejsze dla mieszkańców wsi i małych miast, natomiast na najniższym poziomie szacuje się znaczenie wyborów samorządowych wśród mieszkańców największych aglomeracji. Frekwencja w wyborach samorządowych 2018 roku tego jednak nie potwierdza, ponieważ nastąpiło obudzenie społeczeństwa czyli wzrost poczucia podmiotowości właśnie w dużych skupiskach miejskich. „Bitwa” przeniosła się do dużych miast. Pojawia się zatem pytanie: czy jest to jedynie chwilowe, statystycznie nieistotne wychylenie się czy jest to trend, który może się przekształcić w trend wzrostowy?

Dodatkowo, zdaniem Teresy Sasińskiej-Klas, jednym z elementów w badaniu poczucia podmiotowości, który nie jest pogłębiany w sondażach opinii publicznej i analizach powyborczych jest zjawisko spirali milczenia. Ponadto istotną zmienną w procesie diagnozowania poczucia podmiotowości wydaje się „poczucie wpływu”, które jest wartością niematerialną i rozstrzyga się w świadomości społecznej.

Kolejny prelegent, dr Robert Petka, przedstawił referat zatytułowany *Partycypacja obywatelska w wyborach gminnych w latach 2002–2018*. W swoim wystąpieniu zauważył, że partycypacja obywatelska w kontekście wyborów bardzo często utożsamiana jest z udziałem w samym akcie głosowania. Jednakże trzeba zapytać o bierne prawo wyborcze. Jaka jest szansa na to, że wyłonimy odpowiednich kandydatów do samorządu i jakie dana osoba ma szanse na reprezentowanie nas. Na poziomie województwa niestety nie jest to możliwe. Wynika to z faktu, że jedyna możliwość uzyskania wpływu i reprezentacji lokalnej społeczności w sejmiku wiedzie przez partyjną nominację. Oznacza to, że w tym wypadku istnieje pewna iluzoryczność wyborów. Polega ona na tym, że idąc do wyborów, oddajemy głos na kandydata i mamy poczucie, że dokonujemy wyboru. Faktycznie jednak kandydat został już wybrany wcześniej i ustawiony w hierarchii na liście wyborczej określonej partii, co w efekcie określa jego szanse na wyborczy wynik. W efekcie, jak zaznaczył Robert Petka,

jeśli weźmiemy pod uwagę procentowy podział sumy mandatów zdobytych przez kandydatów startujących w wyborach do sejmików wojewódzkich w latach 1998–2018, to okaże się, że 98,2% mandatów otrzymały osoby poparte przez komitety partii politycznych. Zaledwie 1,8% mandatów zdobyły osoby spoza partii. Podobnie, analizując podział mandatów zdobytych przez kandydatów startujących w wyborach do rad powiatów z komitetów partii politycznych oraz z pozostałych komitetów wyborczych w latach 2002–2018, okaże się, że udział kandydatów z partii politycznych wzrasta. Wyjątkiem był tu rok 2018 w którym udział kandydatów pozapartyjnych zwiększył się.

Inaczej sytuacja przedstawia się w wyborach do rad gmin:

Analiza procentowego udziału mandatów zdobytych przez kandydatów startujących w wyborach do rad gmin z komitetów partii politycznych oraz z pozostałych komitetów wyborczych w latach 2002–2018 pokazuje, że mamy do czynienia z w miarę stabilnym podziałem na poziomie około 72% mandatów, które trafiły do kandydatów spoza list partyjnych. Oznacza to, że partie polityczne nie są w stanie przeniknąć w przestrzeń typowo gminną. Podobnie w przypadku wyborów bezpośrednich wójtów, burmistrzów i prezydentów w latach 2002–2018. W tych wyborach około 80% kandydatów, którzy zdobyli mandat, startowało spoza list partyjnych.

Kolejny uczestnik seminarium, Amadeusz Sulowski, przedstawił referat pt. *Rywalizacja o władzę w województwie lubelskim w wyborach 2018 r.* Zwrócił uwagę, że liczba ugrupowań wprowadzanych do sejmiku z każdymi kolejnymi wyborami maleje. Jego zdaniem należy się zastanowić, czy metoda D'Hondta stosowana do rozdzielania mandatów na tym szczeblu jest najlepszym rozwiązaniem. Jako przykład omówił sytuację w województwie lubelskim. Zauważył, że w 2018 roku ponownie w wyborach do sejmiku nie startowały żadne komitety lokalne, a zmiana, która zaistniała w efekcie wyborów, polegała na tym, że po 11 latach władzę w województwie utraciło Polskie Stronnictwo Ludowe na rzecz Prawa i Sprawiedliwości. Amadeusz Sulowski podkreślił, że nie ma żadnych przesłanek, które pozwalałyby sądzić, że w najbliższym czasie (i przy zastosowaniu obecnej metody) lokalne organizacje samorządowe dojdą do głosu w sejmiku lubelskim.

Dyskusję w panelu dotyczącym doświadczeń wyborczych rozpoczęło wystąpienie dr hab. Doroty Piontek, prof. UAM, oraz dr. Szymona Ossowskiego zatytułowane *Dlaczego Poznaniacy wszystko wybaczą PO? Czyli kilka słów o poznańskiej samorządowej kampanii wyborczej w 2018 roku*. Badacze zaprezentowali interesujący przypadek sytuacji politycznej w Poznaniu podczas ostatniej kampanii samorządowej. Jak zaznaczyli prelegenci, w związku ze spadkiem liczby mieszkańców w Poznaniu zmniejszyła się liczba okręgów wyborczych z 7 do 6 oraz liczba radnych z 37 do 34. Od nowa utworzono okręgi wyborcze. Spowodowało to wewnętrzne spory w partiach, które wystawiały kandydatów w wyborach samorządowych. Na czele list Koalicji Obywatelskiej najczęściej stawiali kandydaci z Platformy Obywatelskiej. Przez długi czas nie było wiadomo, kto na urząd prezydenta Poznania będzie kandydował z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Wewnętrzna rywalizacja pomiędzy Tadeuszem Zyskiem a dość popularnym posłem Bartłomiejem Wróblewskim przez pewien moment zaprzętała uwagę mediów. Bartłomiej Wróblewski zdobył mandat posła z dwunastego miejsca na liście, natomiast Tadeusz Zysk, startując z lepszego miejsca na liście, uzyskał dużo gorszy wynik wyborczy. Jako dziwny fakt odbierano także start w wyborach zastępcy ówczesnego prezydenta miasta Tomasza Lewandowskiego (Inicjatywa Polska), ale – jak podkreśla dr Ossowski –

Ten kandydat musiał wystartować, aby lewica miała mandat w radzie miasta. W wyścigu o fotel prezydenta wziął także udział Jarosław Pucek – kandydat niezależny postrzegany jako „czarny koń” wyborów, w rzeczywistości był wieloletnim współpracownikiem Ryszarda Grobelnego.

Ostatecznie w wyborach 2018 roku na prezydenta Poznania kandydowało siedem osób: Jacek Jaśkowiak, Tomasz Lewandowski, Tadeusz Zysk, Jarosław Pucek, Dorota Bonk-Hammermeister (Prawo do Miasta), Przemysław Jakub Hinc (Kukiz '15), Wojciech Bratkowski (Poznań od Nowa). Wybory na stanowisko prezydenta Poznania wygrał dotychczasowy prezydent Jacek Jaśkowiak, zdobywając 55,99% głosów. Koalicja Obywatelska zdobyła 46,83% głosów w wyborach do rady miasta, co dało jej bezwzględną większość w radzie miasta. Lewica wprowadziła tylko dwóch radnych przy 10% zdobytych głosów. Ruchy miejskie zdobyły dwa mandaty. Lista Jarosława Pucka nie zdobyła ani jednego mandatu.

Poznań wpisał się w tę grupę prezydentów, którzy wygrali wybory już w pierwszej turze. Przy słabej kampanii, przy wewnętrznie skłóconej Platformie Obywatelskiej

– podsumował dr Ossowski.

Kolejna prelegentka, dr Janina Kowalik, zaprezentowała powyborczą analizę podsumowującą procesy zachodzące w Kielcach w ciągu ostatnich 16 lat. Swoje wystąpienie zatytułowała: *Bogdan Wenta na prezydenta, czyli z kim/z czym przegrał Wojciech Lubawski?* Teza, którą postawiła Janina Kowalik, brzmiała:

Prezydent Wojciech Lubawski przegrał wybory z pierwszym faktycznym wyrazistym konkurentem, jaki pojawił się po 16 latach i 4-krotnych wyborach. Jednak przede wszystkim przegrał wybory z sobą samym, tzn. z cechami swojej osobowości, które można było »znosić« dwie dekady, ale już dłużej nie”.

Zdaniem dr Kowalik „prezydent Lubawski po prostu wcześniej nie miał z kim przegrać”. Dokonując podsumowania kariery politycznej dotychczasowego prezydenta Kielc, prelegentka wskazała, że pomiędzy 2006 a 2014 rokiem poparcie dla niego w wyborach samorządowych spadło z 71,98 do 55,69%. Ale należy zaznaczyć, że trzykrotnie (2006, 2010, 2014) wygrywał wybory na prezydenta Kielc w pierwszej turze. 12 czerwca 2016 roku odbyło się referendum odwoławcze, którego przewodnikiem był nikomu nieznany Arkadiusz Sawicki reprezentujący stowarzyszenie Przyjazne Kielce. W głosowaniu udział wzięło 17,61% z wymaganych 25% uprawnionych, ale 97,12% mieszkańców było za odwołaniem Wojciecha Lubawskiego. Natomiast w wyborach samorządowych w 2018 roku w pierwszej turze urzędujący prezydent zdobył tylko 29,2% głosów. Z kolei jego ugrupowanie nie wprowadziło żadnego radnego do rady miasta. W drugiej turze Lubawski przegrał, uzyskując 38,75% głosów. Omawiając osiągnięcia i porażki czterech kadencji Wojciecha Lubawskiego, Janina Kowalik wśród negatywnych działań prezydenta wskazała między innymi na kontrowersyjną decyzję o budowie wielopoziomowego parkingu w centrum Kielc, stadionu miejskiego oraz Lotniska Obice. Ponadto zauważyła, że negatywne opinie w stosunku do Wojciecha Lubawskiego pojawiają się w dużej mierze z uwagi na jego zdecydowany brak umiejętności prowadzenia dialogu z mieszkańcami oraz braku umiejętności dostrzeżenia i zrozumienia ich potrzeb. Odnosząc się do zwycięstwa Bogdana Wenty prelegenta

skonstatowała: „Nie zrobił niczego spektakularnego. Nawet nie bardzo krytykował prezydenta Lubawskiego. Spotykał się z ludźmi i słuchał ich”.

Dr Łukasz Scheffs zaprezentował referat pt. *Personalna strategia w samorządowej rywalizacji wyborczej na przykładzie miasta Gniezna*. Prelegent przedstawił w syntetycznej formie proces kreowania dotychczasowego prezydenta miasta na kandydata w wyborach samorządowych w 2018 roku. Wskazał na najistotniejsze elementy wykorzystane podczas kampanii samorządowej, które w efekcie przyniosły zwycięstwo wyborcze Tomaszowi Budaszowi z ramienia Koalicji Obywatelskiej na Prezydenta Gniezna. Łukasz Scheffs wskazał, że w strategii wykorzystano badania pozwalające na określenie, o głosy jakiego elektoratu kandydat jest w stanie się ubiegać oraz czego od kandydata oczekują mieszkańcy. W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania wykorzystano badania jakościowe mieszkańców, a wyróżnikiem było posiadanie dzieci, gdyż jest to grupa społeczna, która najbardziej „używa” miasta. Były to osoby pomiędzy 25 a 55 rokiem życia, legitymujące się wykształceniem zawodowym i średnim, które nie osiągają najwyższych dochodów.

Badania wykazały, że mieszkańcy chcą, aby w kampanii poruszyć temat komunikacji miejskiej, ożywienia centrum miasta, pobudzenia turystyki. Mieszkańcy są dumni ze swojego miasta, są sentymentalni i zainteresowani partycypacją. Ich zdaniem radni powinni realizować postulat demokracji uczestniczącej. Dla gnieźnian rodzina i mieszkańcy są najważniejsze. Chcieliby również stworzenia oferty, która skłoniłaby do powrotu te osoby, które wyjechały z Gniezna. Istotna była także kwestia opieki medycznej. Ponadto w kampanii przyjęto założenie, że najbardziej rozpoznawalną postacią jest osoba lidera, cały przekaz został poparty „efektem odbitego blasku”. Centralnym punktem kampanii był kandydat, którego wizerunek ocieplano elementami rodzinnymi. Efektem było zdecydowane zwycięstwo Tomasza Budasza – w pierwszej turze 79,3% głosów – w konfrontacji z trzema innymi kandydatami (Prawo i Sprawiedliwość, Gnieźnieńskie Porozumienie Samorządowe, Kukiz '15). „Druga strona gnieźnieńskiej sceny politycznej zrobiła bardzo wiele, aby Tomasz Budasz wygrał” – dodał dr Scheffs. W wyborach do Rady Miasta Gniezna lista Tomasza Budasza zdobyła 62,53% głosów, co przełożyło się na 17 z 23 mandatów. Jak zaznacza Łukasz Scheffs:

na etapie projektowania strategii wyborczej przyjęto hipotezę o daleko postępującej personalizacji wyborów na poziomie lokalnym. Przyjęto również założenie nie tylko dotyczące rozpoznawalności

osoby aktualnego prezydenta miasta Gniezna, ale i bardzo pozytywnej jego oceny. W konsekwencji podjęto szereg działań mających na celu utworzenie jednego zwartego bloku wyborczego, rekrutującego przedstawicieli różnych formacji politycznych, ruchów miejskich oraz niezrzeszonych działaczy społecznych. Przygotowano ofertę wyborczą dostosowaną do oczekiwań wyborców i podjęto decyzję o personifikacji wyborów, koncentrując przekaz na osobie lidera. Należy zaznaczyć, że decyzja ta obejmowała także wybory do Rady Miasta. Cały przekaz wyborczy oparto na tzw. efekcie odbitego blasku.

W dyskusji podsumowującej seminarium uczestnicy wskazali na zasadność przeprowadzenia dalszych, pogłębionych badań związanych z wynikami minionych wyborów samorządowych. Podkreślono, że znaczącą rolę w zdobywaniu poparcia wyborców odgrywa budowanie kapitału zarówno przez osoby ubiegające się o reelekcję, jak i przez nowych kandydatów. Sondaże pokazują, że Polacy są generalnie zadowoleni z sytuacji w swoim miejscu zamieszkania. To powoduje, że samorządowcy prowadzący realne działania na poziomie lokalnym mają szanse na poparcie. Zwrócono także uwagę, że zdaniem badanych ważny jest współczynnik humanistyczny, czyli codzienne kontakty i podejście samorządowców do obywateli.

